



# Jerozolima – punkt zapalny - cz.II

[\(Przeczytaj poprzedni rozdział\)](#)

## II. BRAMA GNOJNA: JERUZALEM - TĘSKNOTA ŻYDÓW

Brama Gnojna (hebr. Szaar ha-Aszpot) jest małą bramą. Z trudnością przejeżdża przez nią autobus, który wiezie ludzi na modlitwy pod Zachodni Mur (Mur Płaczu). W czasach Jezusa brama ta leżała na zboczu prowadzącym do Piekielnej Doliny (hebr. Gehenna). Wraz z murem południowym została przez sułtana Sulejmana przeniesiona ze zbocza na północ. W czasach biblijnych wyrzucano przez tę bramę nieczystości – wprost do stromo opadającego wąwozu, stąd nazwa „Gnojna”. Ponieważ w wąwozie śmieci paliły się dzień i noc, nazwano go Piekiełną Doliną. W licznych jaskiniach, które wciąż istnieją, zamieszkiwali naznaczeni, którzy żywili się z odpadów. Arabowie nazywają tę bramę Brama Bab el-Magharibe – Brama Maurów.

Gdy pierwszy raz szedłem przez Bramę Gnojną, aby dostać się pod Mur Płaczu – było to w roku 1964 jeszcze za czasów jordańskich – brama ta stanowiła jedynie wąskie przejście, które w zasadzie nie zasługiwało na określenie „brama”. Potem Jordańczycy rozszerzyli tę bramę, umieszczając na szczycie brzydkie stalowy dźwigar, aby mogły przejeżdżać tamtędy autobusy. Dopiero w latach 80-tych ówczesny burmistrz Teddy Kollek kazał przebudować tę bramę i nadać jej dzisiejszy kształt i piękno.

Ten, kto wkracza do Jerozolimy przez Bramę Jaffy, chce dostać się na wielki bazar i pociąga go orientalny urok. Kto przez Bramę Lwią wchodzi na Stare Miasto, jest zainteresowany głównie zabytkami chrześcijańskimi. Kto natomiast przybywa do Jeruzalem przez Bramę Gnojną, niesie ze sobą pewną dozę tęsknoty za Bogiem i Syjonem, połączonej z poczuciem, że jest się nareszcie u celu, nic bowiem tak nie wiąże tego, kto dziś odwiedza to miejsce z biblijną przeszłością, jak Zachodni Mur. Nawet Żydzi, którzy nie uznają Boga i Biblii, pod Zachodnim Murem płaczą.

Zachodni Mur (hebr. HaKotel Marawi) był w czasach biblijnych zewnętrznym murem okalającym Plac Świątyni, a zatem nie samą Świątynię. Poprawna nazwa to „Mur Zachodni”, jednak łyż wylewane pod tym murem przez pokolenia sprawiły, że określa się go „Murem Płaczu”. Pewien pisarz napisał o nim: „Są ludzie z sercami z kamienia i są kamienie, które mają serca”. Z jednej strony Zachodni Mur symbolizuje dramat żydowskiej historii, a z drugiej strony nie ma żadnego innego centralnego symbolu nadziei jak ten mur, bowiem

tak jak mur ten przetrwał wszystkie czasy, tak i naród żydowski przeżył wszystkie dziejowe burze.

Gdy w roku 70 n.e. Rzymianie zburzyli Świątynię i rozwalili mury miasta, naczelny wódz Tytus rozkazał swoim czterem generałom zrównać z ziemią także Plac Świątyni, a więc również otaczające go mury. Jednak Flavius Silvia, który miał zniszczyć Zachodni Mur, przekonał Tytusa, aby wysoki na 43 metry mur zostawić, ponieważ w przeciwnym razie przyszły świat nie dowie się, jak potężne miasto zdobyli Rzymianie – kamienie gruntowe zachodniego Muru ważyły do 400 ton, co nawet dla dzisiejszych środków transportu stanowiłoby prawie niemożliwe do rozwiązania zadanie. Taki ciężar można by przewieźć po jednej sztuce dopiero na 80 sterowanych hydraulicznie, i to każda z osobna, osiach. Dałoby się wprawdzie taki mur zbudować, ale nie usunąć.

W „Born Judas” zostało zanotowane: Gdy budowano Plac Świątyni, przydzielano kolejne fragmenty budowy rodzinom. Bogate rody zleciły wykonanie swoich odcinków prac obcym robotnikom, miały one bowiem pieniądze, aby im zapłacić. Mur Zachodni przypadł biednym rodzinom. Ponieważ ich członkowie nie mieli pieniędzy, aby wynająć ludzi, sami własnoręcznie i w pocie czoła wznosili ten mur. Wykonywali tę niesamowicie ciężką pracę dla Pana, ich Boga. Mówi się, że gdy skończyli, miał się im objawić anioł, który rzekł, że ponieważ budowali ten mur z całego serca, z całej duszy i z całej mocy dla Najwyższego, przetrwa on po wsze czasy – dlatego stoi on do dzisiejszego dnia i stanowi dowód tego, co potrafi miłość. Dlatego też nigdy nie opuściła tego miejsca obecność Boża – Schechina.

Kto przypatruje się kamieniom ciosowym, popada w zdumienie, jakkolwiek dzisiaj oglądać można tylko „małe” kamienie. Kamienie, które leżą poniżej poziomu ówczesnego placu, mają natomiast rozmiar do 12 metrów długości, 3 metrów wysokości i 4 metrów szerokości, co oznacza, że, jak już było powiedziane, mają ciężar do 400 ton, a pochodzą z oddalonych około 600 metrów tzw. „Kamieniołomów Salomona”, znanych także pod nazwą „Groty Sedekiasza”, gdzie zobaczyć można niedokończone kamienie ciosowe i wykutego w skale macierzystej anioła (cheruba). Ponieważ labirynty tej groty prowadzą aż do Jerycha, król Sedekiasz skrył się tu, aby ratować się przed swoim prześladowcą Nabuchodonozorem. Został jednak schwytany podczas ucieczki i po oślepieniu zawiedziony do Babel.

Tak zwany kamień jerozolimski jest zupełnie wyjątkowy



w skali światowej ze względu na swój skład. Wapień kwarcowy jest trochę podobny do dolomitu, ma jednakże biało-żółte, czasami także krwisto-czerwone zabarwienie i jest twardszy niż inne kamienie wapienne, ma również wyższą, specyficzną masę (2,95-3,05 g/cm<sup>3</sup>). Dzięki krystalicznym fragmentom błyszcząc odbija światło, przy czym powstaje przepiękny połysk. W zależności od działania światła kamień jerozolimski zmienia swe zabarwienie i blask. Właśnie dlatego, że w określonych porach dnia mury Jerozolimy połyskują niczym złoto, miasto to było od zawsze opiewane przez Żydów i chrześcijan jako „miasto ze złota”.

Jeruzalajm szell Zahaw  
We-szel Nechoszet we-szel Or  
Halo lechol Sziraich ani Kinor.

O, Jeruzalem, miasto ze złota,  
miedzi i świetlistego blasku;  
chcę być harfą dla twoich pieśni.

**(Naomi Schemer)**

Ktokolwiek próbował wiertarką wywiercić otwór w kamieniu jerozolimskim, potwierdzi, że jest on bardzo twardy. Gdy w początkach mandatu brytyjskiego, w latach 1922-1930, przybywały do Eretz Izrael tysiące Żydów z Europy, miał miejsce – szczególnie w Jerozolimie – boom budowlany, co nie podobało się Arabom. Ponieważ kamieniołomy w kraju były w rękach Arabów, a kamieniarzami byli także Arabowie, rząd brytyjski wyszedł im naprzeciw i wydał zarządzenie, że wszystkie domy w Jerozolimie muszą być zbudowane z kamienia jerozolimskiego. To spowodowało nie tylko przekazanie monopolu na nowe budownictwo w ręce Arabów, ale uzależniło wznoszenie nowych budynków od tempa pracy arabskich kamieniarzy, a ci oczywiście hamowali żydowski boom. Arabowie się cieszyli, Żydzi się złościли, a Brytyjczycy mieli spokój.

Po ogłoszeniu powstania państwa izraelskiego w 1948 roku wybuchła wojna o niepodległość. Kraje Ligi Arabskiej wypowiedziały wojnę nowonarodzonemu państwu żydowskiemu. Bardzo szybko Jerozolima została otoczona przez przeważające siły wroga. 84.200 Żydów z Jerozolimy, w większości ofiary Holocaustu, nie miało prawie broni i chroniło się w swoich domach. Arabowie ostrzeliwali zatem domy, które sami dla Żydów zbudowali. Jednak ich kule odbijały się od kamieni i nie mogły się przez nie przebić. Arabowie oskarżyli w związku z tym Brytyjczyków o to, że wydając wówczas owe zarządzenie popierali Żydów, a w istocie Brytyjczycy uchwalili to prawo przeciwko Żydom. Podobnie czytamy w 1 Mojż. 50: 20: „Wyście złe myśleli przeciwko mnie, ale Bóg obrócił to w dobre”. Jeszcze dziś istnieje prawo, że wszystkie budowle w Jerozolimie muszą być zbudowane albo wykańczane przy użyciu tego kamienia.

Powróćmy jednak do wcześniejszej historii. Gdy w roku 326 chrześcijaństwo stało się religią obowiązującą w Cesarstwie Rzymskim, pośród cesarzy chrześcijańskich nasiliła się tendencja do tego, by Plac Świątynny pozostawiać w stanie ruin, aby przez to dobitniej światu pokazywać, że kościół pokonał judaizm. Ani Żydzi, ani żydowscy chrześcijanie nie mogli przebywać w Jerozolimie. Ostateczna likwidacja judaizmu miała stać się przechodzącym do historii faktem. Tylko raz w roku, 9. Av (Tisza BeAv), w rocznicę zburzenia Świątyni Jerozolimskiej, wolno było Żydom przybywać do Jerozolimy, aby pod jedynym, co pozostało – pod ich ukochanym murem – opłakiwać zniszczenie Jeruzalem. Są dowody historyczne na to, że w owym dniu żałoby chrześcijańscy propagandiści potrafili wmieszać się w tłum Żydów i głosić im, że wraz ze zburzeniem Świątyni chrześcijaństwo zajęło miejsce judaizmu.

Wtedy, w roku 362, cesarzem Rzymu został Julian Apostata (Odszczepieniec). Odrzucił dopiero co wprowadzone chrześcijaństwo i odnowił pogański kult bóstw. Na znak zwycięstwa nad chrześcijaństwem chciał ponownie wznieść Świątynię w Jerozolimie, co spotkało się z poparciem żydowskich saduceuszy, ale z krytyką Żydów faryzejskich, którzy byli przekonani, że odbudowa Świątyni czasowo ma się wiązać z przyjściem Mesjasza, a w cesarzu Julianie Mesjasza nie widzieli. I tak trzęsienie ziemi zburzyło rozpoczętą budowę – tylko stary Mur zachodni stał dalej. W roku 363 cesarz Julian został zamordowany w bitwie pod Orontos. Jego ostatnie słowa miały brzmieć: „A jednak zwyciężyłeś, Galilejczyku!”; jego naśladowcy uczynili znowu z chrześcijaństwa religię państwową.

Rycerze Krzyżowi, którzy w 1099 roku dokonali tak krwawego zdobycia Jeruzalem, byli powodem nie dających się wypowiedzieć cierpień żydowskich i muzułmańskich mieszkańców Jerozolimy. Jako że tylko Żydzi wiedzieli, gdzie znajdowały się resztki świątynnego muru, nieliczni z tych, którzy przeżyli masakrę, mogli powrócić do Jeruzalem. Krzyżowcy mogli natomiast zbudować na Placu Świątynnym swoje Templum Domini, Katedrę na Skale, a niedaleko od niej główną siedzibę Zakonu Rycerskiego. Gottfried von Bouillon odrzucił propozycję koronowania go na króla Jerozolimy, bo, jak rzekł: „W Jeruzalem może panować tylko jeden król, a jest nim Chrystus w koronie cierniowej”. Rozkazał, aby określenia Templum Domini używać w odniesieniu do Bazyliki Grobu. Nie zważając na to wszystko, 25 grudnia 1100 roku graf Balduin koronował się na króla Jerozolimy. Królestwo Jerozolimskie przeszło później na Habsburgów i było częścią Świętego Rzymskiego Cesarstwa Narodu Niemieckiego, wzięło kres w roku 1806 pod naciskiem Napoleona, który zmusił cesarza Franciszka II do złożenia korony.

W ten sposób Mur Zachodni przetrwał także Święte Rzymskie Cesarstwo Narodu Niemieckiego. Gdy pewien



żydowski pielgrzym modlił się przy tym murze, usłyszał w sobie głos: „Synu, przyłóż ucho do tego muru. Jaki głos słyszysz?”. Wsłuchał się i usłyszał gruchotanie gołębiczy oraz słowa: „Biada tym, z powodu czyich grzechów zburzyłem mój Dom. Zaprawdę, jako żyję ja, Pan, odbuduję znowu mój Dom, aby cały świat poznał, że ja jestem on Święty Izraelski. Nie uczynię tego ze względu na was, ale ze względu na moje Święte Imię. Wróć znowu na Syjon, a ze mną mój lud”. Gdy Sulejman Wspaniały (zm. 1566) przebywał w Jeruzolimie i pytał mieszkańców, gdzie stała żydowska Świątynia, powinien móc zobaczyć mur. Jednak nikt nie mógł mu dać odpowiedzi. Ze swego pałacu widział jedynie górę śmieci, która przeszkadzała mu, bo nie tylko wyglądała okropnie, ale też cuchnęła. Zauważył, że nie tylko mieszkańcy Jeruzolimy, ale też ludzie z Betlejem wyrzucają tam swoje odpady. Spytał więc chrześcijan z Betlejem, dlaczego przynoszą swoje śmieci do Jeruzolimy, tak jakby nie było śmietnisk w ich mieście. Ci mu odpowiedzieli, że zostali pouczeni, iż każdy, kto w tym miejscu wyrzuca swoje śmieci, spełnia uczynek zasługujący na nagrodę. Zaciekawilo to sułtana. Kazał po całej górze śmieci porzrzucać złote monety. W odpowiedzi na to ludzie rzucili się do uprzątania odpadów i niczym wiatr wszystkie usunęli, aby móc znaleźć monety. Tym sposobem Zachodni Mur znowu ujrział światło dzienne, a sułtan dowiedział się, gdzie stała żydowska Świątynia.

W XIX wieku Żydzi ortodoksyjni wbili w mur gwoździe jako znak tego, że tak jak mocno gwoździe tkwią w tym murze, tak pewne jak skała jest spełnienie Boskiej obietnicy o powrocie wszystkich Żydów na Syjon, a tym samym pod ten mur.

Gdy w 1964 roku stałem pod Murem Placzu, pewien jordański policjant wskazał na te gwoździe i śmiał się, pytając w ten sposób, czy Żydzi rzeczywiście wierzą, iż kiedykolwiek tu wrócą. Był w błądzie, bo 7 czerwca 1967 roku powrócili oni pod Zachodni Mur. W międzyczasie poziom placu przed Zachodnim Murem został obniżony i gwoździe znalazły się gdzieś wyżej. Dziś nie mogę już dojrzeć tych gwoździ, ale za to widzę, tak jak było obiecane, Żydów, którzy powrócili na Syjon.

W Misznie (Traktat Middot) jest napisane: „Kapłani dbali o to, by w Świątyni w trzech miejscach pełnić straż: w Bet Awtinas, w Bet HaNicot i w Bet HaMoked. Spośród Lewitów pięciu trzymało straż przy pięciu bramach Wzgórza Świątynnego, czterech na czterech narożnikach murów i pięciu przy pięciu bramach dziedzińca”. Ci kapłani i Lewici stanowili gwardię honorową, bowiem dzień i noc stali na straży dla uczczenia Świątyni. Pod koniec XIX wieku rabbi Hillel Gelbstein przywrócił ten zwyczaj i powołał pełnych bojaźni Bożej mężczyzn, aby na zmianę pełnili straż na Zachodnim Murze. Ponieważ Arabowie widzieli w tym odradzanie się żydowskiej służby świątynnej, ciągle przepędzali

stróżujących Żydów. Rabbi Gelbstein pozostał nieugięty i przetrzymał, dzięki czemu aż do dzisiejszego dnia na Zachodnim Murze stoi żydowska straż, która dzień i noc czuwa i modli się – aż objawi się Mesjasz.

Przy końcu XIX wieku przybył do Eretz Izrael ortodoksyjny Żyd z Grodna, Moses Diskin. Był bogaty i pobożny oraz przekonany o tym, że jeszcze za jego życia przyjdzie Mesjasz. W starych pismach znalazł on informację, że w czasach biblijnych kapłani mieli własny tunel, poprzez który mogli bez przeszkód oddalać się od mas ludu i przechodzić do wnętrza Świątyni. Ponieważ Diskin nie mógł chodzić, obawiał się, że gdy Mesjasz pojawi się na Wzgórzu Świątynnym, Har HaBayet, cały lud pośpieszy do niego, a on z powodu kalectwa i naporu tłumu pozostanie z tyłu i Go nie zobaczy. W związku z tym zaczął szukać tego tunelu kapłanów, znalazł go i nakazał odkopać, aby móc przezeń udać się do przychodzącego Mesjasza i stanąć tuż przed Nim. Diskin zmarł, a Mesjasz nie przyszedł. Zachowały się jednak jego notatki na temat tunelu. Gdy Żydom udało się odzyskać jerozolimskie Stare Miasto i Zachodni Mur, na nowo powołano gwardię honorową. Naczelnym rabinem Zachodniego Muru, rabbi Gez, znał historię Diskina. Poleciał swoim ludziom nie tylko pełnić straż i modlić się, ale również odnaleźć tunel i w tajemnicy go odkopać. Znalaziono tunel takim, jakim był w czasach biblijnych. Jego ściany były ozdobione sztukaterią jeszcze z czasów herodiańskich. Niestety dowiedzieli się o tym Arabowie i niespodziewanie ortodoksyjni Żydzi w tunelu stanęli twarzą w twarz na przeciw gotowych do bójki muzułmanów, którzy chcieli ich przepędzić, nie dali jednak rady. Później wkroczyła izraelska policja i dla podtrzymania pokoju usunęła Żydów, zaś w tunelu pod Świątynnym Placem postawiono mur oddzielający. Gdy byłem w tym tunelu i ujrzałem ów mur, pomyślałem sobie: „Także i ten mur nie zatrzyma Mesjasza!”.

Plac modlitewny przy Murze Placzu zajmuje obecnie 70 z 485 metrów jego długości. Po stronie południowej opiera się on o pochodzące z czasów średniowiecznych i uformowane z gruzu wzgórze, ponad którym wije się ścieżka prowadząca do Bramy Magreb, przez którą niegdyś wchodziło się na Plac Świątynny. Na krańcu północnym plac modlitwy graniczy z mamelucką budowlą Makhemeh. Mniej więcej jedna trzecia części placu, teren położony na południowym krańcu, zarezerwowana jest dla kobiet, pozostałe dwie trzecie – dla mężczyzn. Nie ma to nic wspólnego z dyskryminowaniem kobiet, lecz po prostu z faktem, iż w judaizmie głównie mężczyźni modlą się i uczęszczają na nabożeństwa. Na 100 członków synagogi 80 to mężczyźni.

Zachodni Mur tworzą ogromne kamienie ciosowe. Jedynie górna część składa się z wielu mniejszych kamieni. Ma to swą historię. Mufti Jeruzolimy, Haj Amim



el-Husseini, przywódca muzułmańskiej społeczności religijnej w Jerozolimie, który jako przyjaciel Adolfa Hitlera, w Berlinie w 1941 r. wzywał przez nacjonalistyczne radio cały świat: „Zabijajcie Żydów, gdziekolwiek ich znajdziecie!”, kazał położyć te dodatkowe rzędy kamieni na Zachodnim Murze, aby zaznaczyć w ten sposób arabskie prawo własności do niego.

W Koranie (Sura 17,1) istnieje zapis, że Mohammed w widzeniu sennym udał się na swym koniu El-Buraq do „dalekiego meczetu” (dosłownie). Mohammed osobiście nigdy nie opuścił Arabii. Tak więc jego podróż była tylko snem. Gdy w swoich początkach w VII wieku muzułmanie szukali tego „dalekiego meczetu” najpierw w Kairuan (Maghreb), a potem w Damaszku (Syria), skąd zostali odprawieni, pozostała im tylko Jerozolima jako „daleki meczet” i trzecie święte dla nich miasto. To pokazuje, że Jerozolima ani dosłownie, ani symbolicznie nie pojawia się w Koranie. Bez zważania na to, od tamtej pory wszystko zostało przepisane z uwzględnieniem Jerozolimy. Pierwotnie miejsce, gdzie Mohammed miał przywiązać swego konia, znajdowało się po wschodniej stronie muru okalającego Plac Świątynny. Gdy jednak w 1870 roku pierwsi Żydzi wrócili na Syjon i rozpoczął się żydowski ruch syjonistyczny, dla którego Mur Zachodni był symbolem żydowskiego ożywienia na Syjonie, muzułmanie napisali historię ponownie i zmienili miejsce, przy którym Mohammed przywiązał konia, z muru wschodniego na Zachodni, aby odmówić Żydom prawa do ich najświętszego miejsca.

Potem miała miejsce wojna sześciodniowa. W dniu 7 czerwca 1967 roku armia izraelska wkroczyła do starej części Jerozolimy. Skoczek spadochronowy Mosche Amirav tak opisuje pierwsze minuty na murze: „Jedna grupa zwiadowców rozglądała się za jakimś murem. Nawet się nie zatrzymaliśmy, aby popatrzeć na meczet Omara. Coś kazało nam wciąż iść naprzód. Pod mur! Nerwowo przepychaliśmy się przez wąską Bramę Margreb. Nagle stanęliśmy jak porażeni piorunem. Zapadła cisza. I oto stał przed nami! Święty i potężny! Tylko raz w życiu doznałem takiego uczucia świętości. Powoli, powoli zbliżałem się do muru jak kantor, który pełen świętego wzruszenia podchodzi do zwoju Tory. Ze łzami w oczach słuchaliśmy dźwięków szofaru i wypowiadaliśmy – tak jak tam staliśmy przed tym murem brudni w naszych mundurach – słowa: „Błogosławiony jesteś, o Panie, Boże nasz, Królu wszechświata, który nas zachowałeś i strzegłeś aż do dzisiejszego dnia”. Nie zdołałem powiedzieć „Amen”. Przyłożyłem dłoń do kamieni i łzy napłynęły mi do oczu – nie moje łzy, lecz łzy całego Izraela, łzy nadziei, że wkrótce zjawi się Mesjasz. (cdn.)

Drugi rozdział książki: „*Jerozolima – punkt zapalny*”  
Z niemieckiego tłumaczyła: s.Barbara Kaleta  
[\(Przeczytaj następny rozdział\)](#)  
Ludwig Schneider

R-  
„Straż”